I 1. 568.104

Dla Tadzia i Zosi

od Babci

d. 29 kwi: 1905 r.

BAJECZKI I WIERSZYKI

BAJECZKI

i

WIERSZYKI

DLA MAŁYCH DZIECI

z licznemi obrazkami

WARSZAWA
NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA
—
1903

Дозволено Цензурою.
Варшава, 14 Мая 1902 года.

BIBLIOTEKA NARODOWA BN
I 1.568.104
Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001009258578
1988 K 1282

MODLITWA DZIECKA.

Do Ciebie, Boże, rączki podnoszę,
O zdrowie Taty i Mamy proszę,
I proszę także: niech mnie od złego
Na każdym kroku Aniołki strzegą;

MODLITEWKA.

Boże z nieba wysokiego,
Miej w opiece mnie małego,
Racz mi pomódz, Boże w niebie,
Robić dobrze, kochać Ciebie;

CO PIERW?

— Mój Tatusiu, daj mi buzi!
Będę grzeczna za to;
— Pierw bądź grzeczną! na to Józi
Odpowiedział Tato.

PANIENECZKA.

Dobra, grzeczna panieneczka,
To podobna do kwiateczka.
Lecz grymaśna i złośliwa,
To odpycha jak pokrzywa.

KURECZKI.

Kureczki, kureczki!
Gdzie się rozbiegacie?
Wszystkie zakąteczki
Bez matki zwiedzacie!
Gdy matkę spostrzegły,
Kureczki się zbiegły,
Pod skrzydła się skryły
I bezpieczne były.

USTĘPSTWO.

Ustąp Leoni, bo mała,
Mama Julcia namawiała,
— Ustąpię jej, — rzekł chłopczynka,
— Bo i młodsza i dziewczynka.

SABINKA.

— Proszę ciastka, proszę winka...
Napierała się Sabinka,
Zobaczywszy to na stole.
— Później, duszko...
— Teraz wolę!
— Kto napiera się, kochanie,
Ten nic zato nie dostanie.

MYJU! MYJU!

Myju! myju! Staś się myje,
Umył buzię, umył szyję,
Mydli rączki, w wodzie trzyma,
Nigdy z nim kłopotu niema.
Ale patrzcie na Stefana:
Ot! buzia umorusana,
Rączki brudne... Woda stoi,
A on płacze, myć się boi.
Mamusia gniewa się za to.
— Wstydź się, chłopcze — mówi Tato
— Wyśmieją cię wszyscy w świecie,
Żeś brudasem, moje dziecię!

Wiosna.

Kukułeczka w lecie kuka: a kuku, a kuku!
Dzięcioł dziobem w korę stuka: a stuku!
a stuku!
Lecą muszki, brzęczą bąki, wesoło, wesoło,
Pełne kwiatów, pola, łąki — wokoło, wokoło!

BRACISZEK I SIOSTRZYCZKA.

Miło, gdy brat z siostrzyczką szczerze się kochają:
Józio z Julcią wciąż razem—bawią się, biegają,
Gdy jedno z górki schodzi, drugie rękę poda,
I zawsze między niemi jest miłość i zgoda.

LUDMIŁA.

— Ej, nie rusz dzwoneczka!
Mówiła mateczka.—
Lecz mała Ludmiła
Wciąż sobie dzwoniła.
Aż tu przyniesiono w koszyczku gruszeczek;
Jakoś jednej chwili ucichnął dzwoneczek.
Ludka patrzy na mamę, idzie z prośbą do niej:
— Nie—odpowie mateczka—niechaj Ludka dzwoni!...

UPARTA BROŃCIA.

— Połóż igłę, Broneczko,
Bo jeszcze ukole.
Baw się lepiej laleczką!
— Nie, ja igłę wolę! —
I chwyciła igłę mała,
Mimo Mamy woli;
Ale wkrótce zapłakała,
Że paluszek boli.

CO ROBIĄ ZWIERZĄTKA?

Koń, szlachetne, piękne zwierzę,
Pożyteczny nam bez miary:
Na siodełko jeźdźca bierze,
Ciągnie wozy i ciężary.

Krówka, która się pomału
Sianem, trawą, zielskiem pasła,
Daje mleko; a z nabiału
Jest i serek, dużo masła.

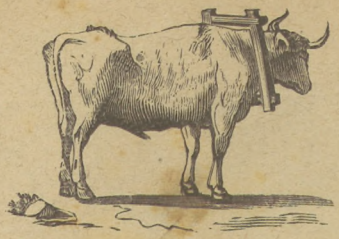

Wół w pracy, nosi jarzmo i chodzi powoli,
Często wozi ciężary, ciągnie pług po roli.

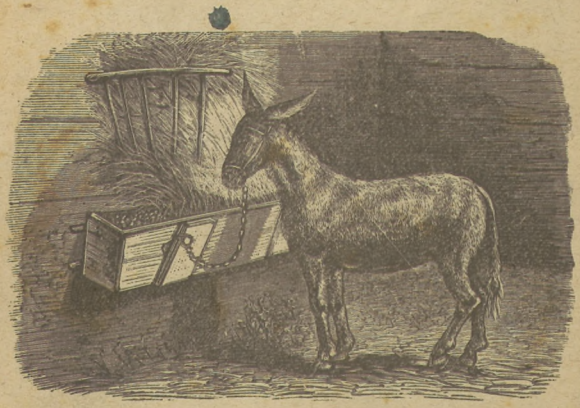

Poczciwy osiołek nie szkodzi nikomu,
A różne posługi spełnia koło domu.
Ciężar ciągnie chętnie, do jazdy też służy,
Może się więc przydać nawet i w podróży;
A za swoje trudy wymaga niewiele:
Za pokarm mu służy byle jakie ziele.

Piesek szczeka i ujada, owieczek pilnuje,
Zagrody pilnie strzeże, z myśliwym poluje.

Kotek mruczy i miauczy,
Mleczko chętnie pije,
Łowi myszy i szczury,
Łapkami się myje.

BIBLIOTEKA BN

Owieczki beczą, miękką wełnę dają,
A z wełny ludzie sukno wyrabiają.

Kogucik pieje,
pianiem dzień zwiastuje,
A często
z drugim
kogutkiem
wojuje.

Kaczka kwacze, źle chodzi, ciężko podlatuje,
Ale zato wybornie pływa i nurkuje.

Kukułka w lesie kuka, odkukuje rada,
Kosmate gąsienice jak przysmaczek zjada.

Jeleń w lesie dziko żyje,
Ze strumyka wodę pije,
Świeżą trawkę sobie zjada.
Piękny! postać ma nielada:
Zręczne ciało, zgrabne nogi,
I jak drzewa wielkie rogi
Wyrastają mu na głowie.
Samica łanią się zowie.
Poszukują ich myśliwi,
Na wyborne mięso chciwi.

Zajączek ma ostre ząbki,
Lecz odwagi nie ma nic;
On na odgłos strzelca trąbki,
Dalej w nogi, hyc, hyc, hyc!

Żabka skaczo,
je muszki,
do wody ucieka;
Gdy wieczorem
rechocze,
słychać ją zdaleka.

Rak ściska
szczypcami,
do chodu niezdatny,
Jest czarny
za życia,
w ukropie szkarłatny.

PTASZEK W GOŚCINIE.

Puk, puk, ptaszek w okieneczko:
Otwórz, otwórz, panieneczko,
Bo to teraz straszna zima,
Nigdzie i ziarneczka nie ma!
Panieneczka otworzyła
I ptaszynkę nakarmiła,
A ptaszyna, wdzięczna za to,
Śpiewała jej całe lato.

USŁUŻNY CHŁOPCZYK.

Podniósł chłopczyk dziecię,
Gdy się przewróciło;
A pomódz drugiemu,
Jak to sercu miło!

CO ROBIĄ PTAKI?

Orzeł chwyta zające,
Jastrząb dusi kury.
Chruściel biega po łące;
Skowroneczek z chmury,
A słowiczek z leszczyny,
Śliczne piosnki śpiewa;
Dzięcioł całe godziny
Puka w leśne drzewa;

Sroczka skrzeczy na płocie,
Skaczą raźno pliszki.

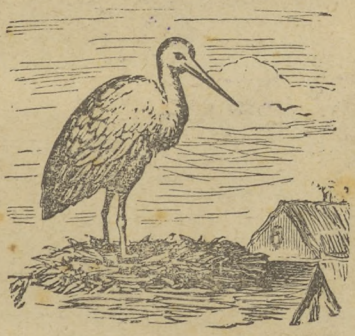

Bocian zjada żab krocie,
Sowa polne myszki.
W lecie „pójdźcie żąć“ woła
Przepióreczka z prosa,
A jaskółka wesoła
Leci pod niebiosa.

CHŁOPCZYK I PSZCZOŁA.

Chłopczyk.

Powiedz mi też, mała pszczółko,
Czemu ciągle latasz w kółko?
Czemu siadasz wciąż na kwiecie,
Czemu brzęczysz, powiedz przecie!

Pszczoła.

Ja z tych kwiatków, mój malutki,
Wydobywam miód słodziutki;
A gdy dużo miodu zrobię,
Pokosztować dam i tobie.

PRZEJAŻDŻKA.

Jak to miło na koniku
Jechać w letni dzionek,
Gdy w obłokach przyśpiewuje
Piosenkę skowronek.

Mój kasztanek ulubiony
Niesie mię tak żwawo,
A Filutek przed nim biegnie
To w lewo, to w prawo.

To galopem, to znów kłusem
Biegnie kucyk mój,
Odpoczniemy sobie trochę...
Stój, kasztanku, stój!

DZIECIĘ I RYBKI.

Szło dziecię przez rzeczkę
I niosło bułeczkę;
Przez figielki płoche,
Rzuca w wodę trochę.
Rybki to spostrzegły,
Do bułki się zbiegły.
O, bardzo się zdało!
Rybkom jeść się chciało.
I jak też myślicie?
Skąd się wzięło dziecię?
Bóg je wiódł przez rzeczkę,
Bóg mu dał bułeczkę,
Bóg rączką kierował,
Rybki poczęstował.

DZIECI I DRZEWKA.

Kochane dziecinki,
Nie łamcie drzewinki!

Bo kto drzewka ceni,
Ma o nich staranie,—
Owoców w jesieni
Z ogródka dostanie;
A kto nie szanuje,
Ten ich nie skosztuje.

DESZCZYK.

— Mamo—rzekł Staś—deszczyk rosi,
Poplami kapelusz Zosi.
Jakże niepotrzebnie pada! —
Na to matka odpowiada:
— Deszczu, dziecko, nam potrzeba,
Bez niego nie będzie chleba;
Deszcz roślinki rzeźwi, krzepi,
Kwiatek, drzewko rosną lepiej.
Bóg, co wszystkiem mądrze włada,
Kazał padać deszczykowi. —
— O, kiedy tak, Staś odpowie —
— To niech sobie deszczyk pada!

MUSZKA.

Lataj, lataj, muszko, sobie,
Ja ci złego nic nie zrobię,
Bo dobry Bóg nakazuje,
I Mama mnie uczy tego,
By nie czynić innym złego,
Gdyż i robak boleść czuje.
A więc lataj, muszko, sobie,
Ja nic złego ci nie zrobię!

DOBRA JÓZIA.

Piesek kości ogryzał; wtem kotek przychodzi.
— Piesku! — rzecze — z biedniejszym podzielić się godzi,
Jam jeszcze dziś nic nie jadł, ty masz tyle kości!
— Nic nie dam! — krzyknął piesek i warknął ze złości.
Właśnie wtedy na progu Józia z bułką stała,
I z żalem na biednego koteczka spojrzała,
Kawałek dobrej bułki chętnie odłamuje,
Woła kotka do siebie, głaszcze i częstuje.

HELENKA.

Helenka raz, gdy skłamała,
Poza drzewo się schowała.
Niech żałuje, niech się wstydzi,
Pan Bóg wszystko wie i widzi.

JASKÓŁECZKA.

Nasza czarna jaskółeczka
Przyleciała do gniazdeczka
Przez daleki kraj.
Bo tu gniazdko ulepiła,
Bo tu jest jej strzecha miła,
Bo tu jest jej raj!
Więc ściel sobie, jaskółeczko,
Miękkie piórka na gniazdeczko,
Co pod strzechą lśni.
Ściel je sobie, ściel, niebogo,
Wśród nas niema tu nikogo,
Coby szkodził ci!

CZEGO NAJWIĘCEJ?

— Powiedz, ile masz ustek?
— Jedne tylko przecie,
A ile oczek, uszek?
— Po dwa...
— Widzisz, dziecię,
Gdy zatem tak zrządziły
I tak dały Nieba,
Więcej patrzeć i słuchać,
Niż mówić potrzeba.
A rączek i paluszków
Ile do roboty?
— Rączki dwie, a paluszków
Dziesięć!... Boże złoty!
Dlaczegóż to, Mamusiu,
Paluszków aż tyle? —
— By nigdy nie próżnować,
Nawet jedną chwilę.

ADAŚ NA KONIKU.

Miał Adaś konika, śliczniuchny, jak żywy.
Siadł okiem, jak mówią i trzymał się grzywy.
A siostra, widząc, jak jedzie chłopaczek,
Powiada: — Ja tobie uszyję czapraczek.
— Ja tobie dam siodło, brat starszy powiedział,
To będziesz wygodniej na koniku siedział.
Nie ślicznież to dzieci? — tak dobre, aż miłe!
Ojl żebyż tak, żeby w każdym domu były.

brali str. 23-26
mary wstawić
2 puste karty

ADAŚ NA KONIKU.

Miał Adaś konika, śliczniuchny, jak żywy.
Siadł oklep, jak mówią i trzymał się grzywy.
A siostra, widząc, jak jedzie chłopaczek,
Powiada: — Ja tobie uszyję czapraczek.
— Ja tobie dam siodło, brat starszy powiedział,
To będziesz wygodniej na koniku siedział.

Nie śliczneż to dzieci? — tak dobre, aż miło!
Oj! żebyż tak, żeby w każdym domu było.

FIGLE KAZIA.

Kazio, jakby jaka fryga,
Wciąż obraca się w pokoju;
Robi kręgi, tylko miga,
Bez uwagi i bez znoju.

I dopóty biegał w koło,
Że już miara się przebrała:
Upadł, zranił nos i czoło,
Aż mu się krew ciurkiem lała.

Że puszczony bąk tak robi,
Nie dziw—nie wie nic o świecie
Chłopca taki ruch nie zdobi...
Mieć powinien rozum przecie!

OCZY.

Mam dwoje oczu i widzę niemi
Gwiazdy na niebie, kwiatki na ziemi,
Ptaszki w powietrzu, rybki w jeziorze,
Cały świat widzę, mój dobry Boże!
A gdy popatrzę w Mamine oczy,
To serce mało mi nie wyskoczy.

WIEWIÓRECZKA.

— Co tam robisz, wiewióreczko?
— Jem orzeszki, panieneczko.
— Któż ci zrywa, moja miła?
Wiewióreczka się zdziwiła.
— Sama sobie rwałam powie,
Jestem młoda, samo zdrowie,
A wiem także, że próżniacy
Tylko żyją z cudzej pracy!

DZIECIĘ I STARUSZEK.

Niosło raz dziecię wody dzbanuszek;
Spotkał je w drodze siwy staruszek,
I rzekł do niego z uprzejmą miną:
— Pozwól się napić, luba dziecino!
Dziecina chętnie dała dzbanuszka,
I napoiła wodą staruszka.

Raz, koło sadu szła ta dziecina,
Patrzy... z owocem drzewo się zgina,
Jakżeby rada zjeść kilka gruszek...

Aż tu wychodzi siwy staruszek,
Ową dziecinkę dobrą poznaje,
I najpiękniejszych gruszeczek daje.

JAŚ.

Daj, Jasiu, ołówek, bo będę rysował;
A Jaś, zamiast oddać, w szufladkę go scho-
Co się dalej stało, łatwo odgadniecie: [wał.
Nie będzie kochane tak niezgodne dziecię.

MAŁY STRZELEC.

Hej! zarzucę broń na ramię
I dalej-że w las.
Sarny, lisy i zajączki,
Powystrzelam was!

Za zwierzyną gonię śmiało
Wśród krzaków i traw,
Broń do oka! — celuj! — strzelaj!
Pif! puf! paf!

Nicem dotąd nie przytroczył
Do torebki swej,
To nie moja przecie wina,
Tylko fuzyi mej!

Niech tam zresztą zwierz po lesie
Buja sobie zdrów!
Ja poluję, aby strzelać
Pif! paf! puf!

Jaś i Mrówka.

Gdy Jaś małej mrówce chętnie zboczył z drogi,
Kiedy ta niebacznie lazła mu pod nogi,
Rzekł mu nauczyciel: — Czyń tak zawsze, dziecię,
Względem słabszych istot na tym Bożym świecie;
Krzywdzić bowiem słabszych nigdy się nie godzi;
Zły to człek, bez serca, który innym szkodzi!

PIOSNKA W KUŹNI.

Stary kowal młotem wali:
Buch! buch! buch!

Mało brody nie osmali,
Zuch! zuch! zuch!

Kowalczyki kują,
Rażno przyśpiewują,
Chociaż iskra z ognia pryśnie,
To tego nie czują.

— Proszę ciebie, ty kowalu.
Mój! mój! mój!

Dla konika mi podkówkę
Kuj! kuj! kuj!

Dla konika tego,
Siwka srokatego,
Com go dostał w podarunku
Od Tatusia mego. —

Stary kowal młotem wali:
Buch! buch! buch!

Ledwie brody nie osmali
Zuch! zuch! zuch!

A my z tej uciechy,
Sami dmiemy w miechy,
Lecą, lecą iskry złote,
I wesołe śmiechy!

DWA KOTKI.

Były sobie dwa kotki:
Jeden ładny, co z szafek wyjadał łakotki.

Drugi, brzydki, bury,
Który płoszył szczury.

Powiedzcie mi, dzieci, którego wolicie?
— Burego, burego! — O, dobrze sądzicie!
Bo ten godzien przychylności,
Kto dopełnia powinności;
Ale bardzo nieładnie
Kiedy kotek kradnie!

ZUCH STEFANEK.

Z Jadwinią wciąż taka bieda,
Że się nigdy umyć nie da!
Zobaczy wodę zdaleka,
To już krzyczy i ucieka.
Za to też przez cały ranek
Śmieje się z niej brat Stefanek.
On się codzień grzecznie myje,
Sam namydli rączki, szyję;
A gdy przyjdzie skwarne lato,
Do kąpieli chodzi z tatą:
Cały w wodzie się zanurzy,
Chociaż także nie jest duży!

GRA W LISA.

Dzieci.

Lisku! lisku! gdzieś to hasał?

Lis.

Gąskim, panie, w polu pasał!
Pasałem je w polu,
Pasałem w boru,
Oddałem je wszystkie
Pani do dworu.

Dzieci.

Lisku! lisku! kłamiesz, wasze!
Zjadłeś wszystkie gąski nasze!
A teraz, uciekaj,
Dalej, do jamy!
Bo jak cię złapiemy,
To pieprzu damy!

(Lis ucieka do mety, dzieci gonią).

CZYSTOŚĆ.

Patrzcie, jak tam kotek myje
Łapki, pyszczek, uszka, szyję.
Dziatwa często zapomina,
Że się codzień myć należy,
A czyż nie wstyd, by kocina,
Czystsza była od młodzieży?

OSTROŻNIE DZIECI!

— Kto do ula tam zagląda?
Ej! strzeżcie się, dzieci!
Miodek słodki, lecz źle będzie,
Gdy pszczółka wyleci.
Ona niezbyt jest uprzejma,
I żądłem tych kole,
Co się zbliżą przez łakomstwo,
Lub też przez swawolę.

DALEJ! DALEJ!

Dalej! dalej! kto może!
Biegać chodźmy po dworze;
Gońmy ładne motylki,
Nie spocznijmy i chwilki.

Hej! kto żwawy, to proszę,
Bo leniuchów nie znoszę!
Biegać, skakać, rzecz miła,
Jest i zdrowie i siła;
Więc biegajmy po dworze.
Dalej! dalej! kto może!

PRAGNIENIE HENRYSIA.

— Takbym pragnął mieć zajączka!...
Raz powiada Henryś mały —
— Jest w ogrodzie naszym łączka,
Tam hasałbym przez dzień cały!
Usłyszał to w polu zając,
I tak radzi, pomykając:
— Gdy chcesz złapać mnie bez krzyku,
I nacieszyć się dowoli,
To mi pierwej, mój chłopczyku,
Na ogonek nasyp soli!

FIGIELEK TECI.

Raz w dziecinnym pokoiku
Stanęła Tecia w kąciku,
A chcąc siostrzyczkę nastraszyć,
Umyśliła świeczkę zgasić.
Stojąc w kącie, mówi sobie:
— Toż ja Mani figla zrobię!
Wtem, kotek skoczył z krzesełka:
Nie udały się sidełka!
Bo się Tecia przestraszyła,
I z kącika wyskoczyła.

OWIECZKA.

Jakaś ty dobra, moja owieczko!
Dajesz nam wełnę, dajesz nam mleczko,
Mięciuchna wełna ludzi odziewa,
A z mleczka serek wyborny bywa:
Nie bój się, nie bój, nic ci nie zrobię,
Możesz spokojnie biegać tu sobie;
Świeżutkiej trawki narwę ci jeszcze,
Chodź do mnie bliżej, to cię popieszczę.

NIE BAW SIĘ CHLEBEM.

Chłopczyk jeden przy stole rzucał gałki z chleba.
Matka go przestrzegała: — Tak robić nie trzeba!
Nazajutrz prosi o chleb chłopczyna mateczki;
— Nie dam — odrzekła matka — ty robisz gałeczki!

PRZECHADZKA.

(Piosnka.)

Chodźmy wszyscy parami,
Bijmy wszyscy rączkami,
Postępując z tropu w trop,
Zaśpiewajmy: hop, hop, hop;
Bez hałasu, bez krzyku,
Dalej! w wojskowym szyku;
Gdy gonitwy ujrzym słup,
Pobiegnijmy, tup, tup, tup!
Rączka w rączkę w długi rząd,
Hejże! w skokach ruszmy stąd,
Na znak dany klaśniem w dłoń,
Rączki puścim: goń, goń, goń!

TEODOREK.

Teodorek łapał muszki,
Obrywał im skrzydła, nóżki.
Siostra patrząc na to z boku,
Mówiła mu z łezką w oku:
— Oj, niedobry Teodorze,
Jak cię też to bawić może?
Cóż ci winny biedne muszki?
Czyś ty im dał skrzydła, nóżki?
Zgromiony w sposób tak ostry,
Teodorek się zasmucił,
I uznając słowa siostry,
Brzydką zabawę porzucił.

KOŚCIOŁEK.

Kościołek otwarty, wstąpmy w jego bramy,
Poprośmy o zdrowie dla tatki i mamy;
Pomódlmy się szczerze, westchnijmy do Nieba,
Bo pomocy Bożej wszystkim nam potrzeba.
Gdy będziem pobożni, Pan Bóg nas ochroni,
Od chęci niedobrych łaską swą obroni.

OD KOGO WSZYSTKO?

Kto dał śliczne światełko, gdy się dziecię budzi?
Kto dał kwiatki i drzewka i ptaszki dla ludzi?

Kto dał wodę w źródełku i na chlebek zboże?
Bóg, co Go człowiek widzieć i pojąć nie może!
Wszystko, wszystko od Niego masz, dziecino droga,
Módl się zawsze i kochaj tak dobrego Boga.

DOBRA CÓRECZKA.

Mama, raz, gdy wyjeżdżała,
Tak córeczkę zapytała:
— Co ci z miasta przywieźć, duszko?
Czy czerwone chcesz jabłuszko,
Czy dla laleczki wstążeczek,
Albo też smacznych ciasteczek?
Powiedz, co chcesz, Zosiu miła?
— By Mamusia powróciła
Jak najprędzej! — dziewczę powie,
A czuć radość w każdem słowie.
O! nad ciastka, cukiereczki,
Słodszy jest uścisk Mateczki.

JĘZYCZEK.

Pewnego razu, mały Henryczek
Pokazał niani swojej języczek.
A ona rzecze: — Widzę to jasno,
Że twoja głowa musi być ciasną,
Kiedy w jej wnętrzu, mój miły Boże!
Nawet się język zmieścić nie może.

GĄSKI.

— Żal mi was, moje gąski, że boso chodzicie: —
Mówiło dziecię.
Ja dam trzewiczki, siostra da pończoszki swoje,
I będzie wam z tem ładniej, gdy was tak przystroję.
A gąski odrzekły: — Nic nam to nie szkodzi;
Nie ten szczęśliwy, kto w trzewikach chodzi.
Im mniej kto potrzebuje, tem szczęśliwsze życie,
Pamiętaj sobie tę naukę, dziecię.

BRAT STARSZY I MŁODSZY.

Starszy brat.

Nie wyrzucaj szkiełka, tędy ludzie chodzą,
Gdy będą iść boso, w nogę się uszkodzą.

Młodszy brat.

Dzięki ci, braciszku, za twoją przestrogę,
O! i mnie bolało, gdym skaleczył nogę.

PRANIE.

Pucu! pucu! chlastu! chlastu!
Nie mam rączek jedenastu,
Tylko dwie mam rączki małe.
Lecz do prania doskonałe!
Umiem w cebrzyk wody nalać,
Umiem wyprać... no... i zwalać,
Z mydła zrobię tyle piany,
Co nasz kucharz ze śmietany.
I wypłuczę i wykręcę,
Choć mnie dobrze bolą ręce.
Umiem także i krochmalić,
Tylko... nie chcę się już chwalić!

BIEDNY PTASZEK.

Mroźno, śnieg pada... nastała zima,
Ptak biedny z głodu ledwo wytrzyma:
Niema dla niego w polu żywności,
To też u ludzi żebrze litości,
I pod okienkiem stoi w pokorze.
Dajcie, dzieteczki, co które może!
Biednym ptaszynom wiele nie trzeba,
Troszeczkę ziarna... okruszyn z chleba.
A one za to was pokochają,
Bo wszak i ptaszki serduszka mają!

NA PODWÓRZU.

Słonko mile grzeje,
Nie pójdę z podwórka!
Tutaj kogut pieje,
Tutaj gdacze kurka;
Bryś z Kruczkiem szczekają,
Kotek się wygrzewa,
Gołąbki gruchają,
Wróbel ćwirka z drzewa;
Nawet jaskółeczka,
Lepi już gniazdeczka.
Mój Boże! mój Boże!
Jak miło na dworze!

SIANOKOSY.

Ach, jak ślicznie, ach, jak miło,
Że słoneczko zaświeciło.
Więc za grabie żywo łap,
Prędko, prędko sianko grab!
Hej! próżniaczku, patrz do góry,
Nadciągają czarne chmury.
Gospodarzy przeszedł dreszcz,
Bo z chmur pewnie będzie deszcz.
My się skryjem, gdy ulewa,
Pod parasol, dach lub drzewa;
Ale jak tę łąkę skryć?
Siano zmoknie—może zgnić!

HENRYŚ I WALUŚ.

Henryś.

Czemu to, Walusiu drogi,
Chociażeś ubogi,
Zawsześ tak schludnie odziany?

Waluś.

Nic dziwnego, mój kochany!
Ochraniam grosika Mamy,
Jak mogę, strzegę się plamy.
Gdy dziurka zrobi się mała,
Proszę Mateczki, by ją załatała,
I nie rozedrze się dalej;
A jak czysto i schludnie, to każdy pochwali!

PIEŚŃ UBOGIEJ DZIEWCZYNKI.

W słomą krytej, nizkiej chatce,
Przy ubogiej mieszkam matce;
Chodźcie do nas! zobaczycie,
Jakie to tu miłe życie!

Kołowrotek się obraca,
Ubóstwo nam słodzi praca,
A szczęśliwi i weseli
Pracujemy do niedzieli.

A w niedzielę, u Matulki,
Bieluchne jak śnieg koszulki;

Postroi nas jak laleczki...
Ach! dobrze nam u Mateczki!

Błyśnie ranek — dzwonek woła,
Więc idziemy do kościoła;
Usta wdzięczne, choć nieśmiałe,
Wyśpiewują Bogu chwałę.

Obiadek lepszy w niedzielę,
Zjemy smaczno, choć nie wiele;
Dobrze o tem pamiętamy,
Że od Boga wszystko mamy.

Dzień Dobry.

Hej, przetrzyjcie oczka dzieci,
Już jaskółka z gniazdka leci,
Już skowronek w górze śpiewa,
Kwiatek z pączka się dobywa;
Dzień dobry wam!

Hej! słoneczko światłem sieje,
Już na płocie kogut pieje,
Już gołąbki wyleciały,
Będą w słońcu się kąpały;
Dzień dobry wam!

Wszystko już do pracy śpieszy,
Wszystko się porankiem cieszy,
A głos dzwonu już od rana
Wzywa nas, by chwalić Pana.
Dzień dobry wam!

CO STAŚ WIDZIAŁ W POLU.

Staś dzień cały w polu strawił;
Ach, jak on się też ubawił!
Nikt się o tem, nikt nie dowie,
Chyba, że mu Staś opowie.

Najpierw z rana, tak jak trzeba,
Wypił mleczko, podjadł chleba,
I het poszedł w pole miedzą,
Gdzie czerwone maczki siedzą.

Idzie, patrzy, aż tu z żyta
Jak nie smyknie lisia kita,

Stasio w krzyk: — A huź ha, kusy!
Lis do boru dał dwa susy.

Szkodnik, lubi połów łatwy!
Chciało mu się kuropatwy...
Ale Staś go spłoszył w porę,
I lisisko wpadło w norę.

Idzie dalej, patrzy w lewo,
Aż wiewiórka, szust na drzewo,
Tam na samym czubku siadła,
I orzeszki sobie jadła.

Jeszcze jej się Staś dziwuje,
Na orzeszki oblizuje,
Aż tu słyszy... kaczka dzika
Po nad stawem się pomyka...

Więc się do niej z kijka zmierzy,
I... paf! strzelił. Kto nie wierzy,
Niechaj idzie i zobaczy,
Czy tam znajdzie choć dziób kaczy!

Jak Stasiowi po tym strzale,
Barszcz smakował doskonale,
Jak nazbierał niezabudek,
Jak mu w lesie uciekł dudek,

Jak napotkał na drożynie
Małą Kasię i Jadwinię,
Tego już się nikt nie dowie,
Chyba, że mu Staś opowie.

KOGUTEK.

Sen spędzajcie z oczek, z czoła,
Już kogutek na was woła:
Wstań dziewczynko, wstań chłopczyku:
Kukuryku! kukuryku!

Bo kto ze mną wczas nie wstaje,
Temu Pan Bóg mało daje;
Ten ma w życiu trosk bez liku:
Kukuryku! kukuryku!

Pożegnajcie się więc z łóżkiem,
Kto z was nie chce być leniuszkiem,
Do rąk książki, co w stoliku:
Kukuryku! kukuryku!

A gdy w pracy dzionek minie,
To zawołam na drzewinie:
Spać dziewczynko, spać chłopczyku!
Kukuryku! kukuryku!

WRÓBEL NA ŚNIEGU.

Przy Wisełce na brzegu,
Chodził wróbel po śniegu,
A dzieci się ślizgały,
Na wróbelka wołały:
— Hej, ptaszyno, nieboże!
Zimno teraz na dworze;
Oj! biedaki, biedaki,
Gdy dokuczy mróz taki!
A wróbelek odrzecze:
— Że jest zimno, nie przeczę;
Lecz nie zginą ptaszęta;
Bóg i o nich pamięta!

JADZIA.

Jadwinia lubi wszystkie zwierzęta,
O ich potrzebie zawsze pamięta,
I nie dokuczy nikomu w świecie;
Wie, że to brzydko, o tak! gdy dziecię
Drażni się z psami, lub dla igraszki,
Dręczy to kotki, to małe ptaszki.
Stara też kotka, co zaraz drapie,
Gdy jej kto małe kociątka łapie,
Patrzy łagodnie, gdy Jadzia mała,
Bierze je w ręce; ona poznała,
Że dobre dziewczę bawi się ładnie;
Zacne serduszko każdy odgadnie.
Jadzia też sobie przychylność budzi,
Tak u zwierzątek, jak i u ludzi.

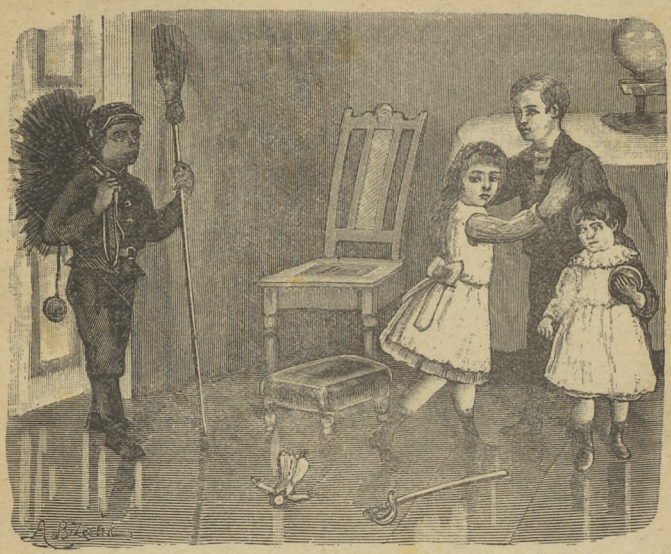

KOMINIARCZYK.

Wszedł do pokoju kominiarczyk mały:
Dzieci w kąty uciekały,
I zastarzałym zwyczajem,
Straszyły się nim nawzajem.
Ojciec rzecze:—Źle robicie,
On uczciwym sposobem zarabia na życie,
Brzydko wygląda, bo w komin leźć musi,
Choć się wala, choć się krztusi.
Czyż dlatego nim gardzić i bać się go macie?
Lepiej, jeśli go grzecznem słowem powitacie.

PIEŚŃ ROLNIKA.

Chłopek ci ja, chłopek, wesół w polu orzę;
Dobrze mi się dzieje, chwała Tobie, Boże!
Z pracy nie choruję, lenistwem się brzydzę,
Żadnej się roboty, żadnej nie powstydzę!
Rozlega się w polu śpiewanie oraczy:
Że niema, to niema, bez pracy kołaczy!

NA POLU.

W twardem jarzmie, po zagonie
Stąpa siwy wół,
Ciągnie, ciągnie pług błyszczący,
Głowę zwiesił w dół...
Za wołami przygarbiony
Dąży stary kmieć,
Pług podnosi i kieruje,
Woła: — kso! i heć!
Idą dróżką grzeczne dzieci,
Zobaczyły pług...
I jak dobry zwyczaj każe,
Rzekły — Pomóż Bóg!

DZIECI I ŻABY.

Koło jeziora, z wieczora,
Chłopcy w koło biegali
I na żaby czuwali.
Skoro która wypływała,
Kamieniem w łeb dostawała.
Jedna z nich, śmielszej natury,
Wystawiwszy łeb do góry,
Rzekła: — Chłopcy, przestańcie, bo się źle bawicie:
Dla was to igraszka, nam idzie o życie!

PIOSNKA PRZY GRZE W PIŁKĘ.

Piłeczko! piłeczko!
Leć-że coraz chyżej,
A zręcznie, a żwawo,
Coraz wyżej! wyżej!
Nasza piłka szybko leci,
Jak skowronek w górze świeci,
Tuż pod niebem tuż;
Może wpadnie po za chmury,
I zostanie tam u góry,
I nie wróci już.
Piłeczko! piłeczko!
Z modro-żółtej przędzy,
A zgrabnie, a lekko,
Spadaj-że coprędzej!
Zaraz zręcznie cię schwytamy,
Hej! hej! hej!
Już ją mamy, już ją mamy,
Hej! hej! hej!

PIOSNKA O MŁYNKU.

Hej, na górze dębina,
Przy dębinie dolina,
Przy dolinie staweczek,
Przy staweczku młyneczek.
A w młyneczku na koło
Spada woda wesoło;
Coś tam stuka i miele,
Pewnie mąki da wiele.
Hej! z tej mąki bielutkiej,
Będzie chlebuś pulchniutki,
A za chleb ten, mój Boże,
Sercem dzięki Ci złożę.

MOTYLEK.

Motylka Józia złapała
I niesie go do swej matki;
— Wsadźmy go, Mamo, do klatki,
Ja zabawkę będę miała.
— Nie, Józiu — odpowie matka,
Na motylka mała klatka;
Na motylka i dom cały
Jeszcze jest za mały!
Ktokolwiek na świat się rodzi,
Tego się więzić nie godzi.

ZGODA W RODZINIE.

Jakież to piękne rodzinne życie,
Kiedy z dziecięciem zgadza się dziecię,
Gdy wszyscy żyją w zgodzie, jedności,
Nie słychać kłótni, nie słychać złości!
Jedno drugiemu chętnie ustąpi,
Jedno drugiemu pieszczot nie skąpi,
Jedno drugiemu na pomoc śpieszy,
I jedno drugie w smutku pocieszy!
Rodzice, patrząc na taką zgodę,
Za swą troskliwość mają nagrodę.

PIOSNKA PRZY BUDOWANIU DOMKU.

Zbudujemy domek śliczny,
Domek dwupiętrowy,
Za godzinę, dwie najdalej,
Będzie już gotowy.

Mamy cegły, mamy belki,
Mamy ładny plac,
Teraz będziem mieszać wapno,
Pac! pac! pac!

Już gotowe fundamenty,
Trzeba stawiać mury,
Rosną one coraz wyżej,
Do góry, do góry.

Gdyśmy mury postawili,
Pobijemy dach,
Dobrze gonty przymocujem,
Bach! bach! bach!

Jeszcze okna, drzwi i klamki
Trzeba dopasować,
Potem cały domek nowy
Ślicznie pomalować.

Już gotowy dom wspaniały,
Któż tak piękny ma?
Teraz sobie zaśpiewajmy:
Hej! hu! ha!

BRAT I SIOSTRA.

— Ja nakopię dużo złota,
Gdzieś w zamorskiej ziemi,
A potem się mem bogactwem
Podzielę z biednemi.
— A ja będę ciągle szyła,
Nie żałując ręki,
I dla wszystkich biednych sierot
Porobię sukienki.
— A ja będę budowniczym,
I z belek ogromnych,
Wybuduję śliczny domek
Dla dzieci bezdomnych.
— A ja będę gospodynią:
Ileż mąki trzeba!...
Bo dla wszystkich wygłodniałych,
Muszę upiec chleba.

CO DZIECI WIDZIAŁY W DRODZE.

Jadą jadą dzieci drogą...
Siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą,
Jaki piękny świat!

Tu się kryje biała chata
Pod słomiany dach,
Przy niej wierzba rosochata,
A w konopiach... strach.

Od łąk mokrych bocian leci,
Żabkę w dziobie ma...
— Bociuś! bociuś!—krzyczą dzieci,
A on: kla!... kla!... kla!...

Tam zagania owce siwe,
Brysio, kundys zły...
Konik wstrząsa bujną grzywę
I do stajni rży...

Idą żeńce, niosą kłosy,
Fujareczka gra,
A pastuszek mały, bosy,
Chudą krówkę gna.

Młyn na rzece huczy zdala,
Białe ciągną mgły,
A tam z kuźni od kowala,
Lecą złote skry.

W polu, w sadzie, brzmi piosenka,
Wskróś srebrzystych ros,
Siwy dziad pod krzyżem klęka,
Pacierz mówi w głos...

Jadą, wioską, jadą drogą,
Siostrzyczka i brat,
I nadziwić się nie mogą,
Jaki piękny świat!

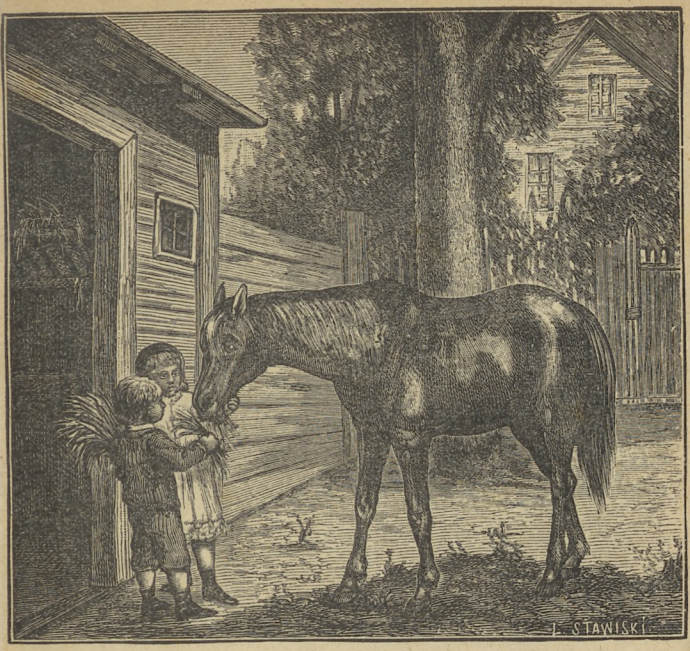

NASZ KONICZEK.

Nasz koniczek, nasz bułany,
Ślicznie zgrzebłem wyczesany,
Tylko na nim siartka świeci,
Tylko parska, rży do dzieci.
Nasz koniczek nie płochliwy,
Da pogłaskać lśniącej grzywy,
Tylko nóżką przestępuje,
Gdy go trawką Jaś częstuje.
Nasz koniczek, dobre zwierzę,
Leciuteńko trawkę bierze,
Myśli sobie: — ot dziecina
Wczas już karmić mnie zaczyna.

LIPA.

Pan Bóg stworzył różne drzewa,
Stworzył także i lipowe;
Lipa kwitnie, kwiaty miewa,
Kwiatki ładne, żółte, zdrowe.
Z lipy miodek zbiera pszczółka,
Gdy zakwitnie już kwiat nowy;
Chorzy piją także ziółka,
Które zowią kwiat lipowy.
W lecie miły mamy chłodek,
Kiedy lipa nas ocienia;
Za lipowy kwiat i miodek
Złóżmy Bogu dziękczynienia...

JODEŁKA.

Zasiał gospodarz rękami swemi,
Nasionko drobne w piaszczystej ziemi;
Z tego nasionka, z młodego kiełka,
Wyrosła zwolna młoda jodełka.
Jodełka z wiosną, latem, w jesieni,
A nawet w zimie wciąż się zieleni;
Listki zielone tej jodełeczki,
Nam się wydają tak jak śpileczki.
Dziś jodełeczka jeszcze tak mała,
Później z niej będzie jodła wspaniała!
Nasionka z jodły, zasiane w piasek,
Utworzą z czasem jodłowy lasek.

DRWAL.

Huku, puku! w całym lesie
Łoskot się rozlega.
Huku, puku! echo idzie
Od brzega do brzega.
Drwal już sosnę ściął toporem,
Rąbie ją na części,
A siekierą krzepko wali,
Nie żałuje pięści.
Potem drzewo na wóz wezmą,
Przywiozą do dwora,
I ogienek na kominie
Rozpalą z wieczora.

U ogienka mama siądzie
Ze swym małym synkiem,
I bajeczki będzie prawić
Przed ciepłym kominkiem.

DO LASU.

Hej, pod lasem tam leszczyna
Od orzechów aż się zgina;
Skaczą pośród niej wiewiórki,
Znoszą zapas do komórki.
A wśród kwiatów buja pszczoła,
Zbiera miodek dookoła:
Pójdź braciszku, pójdź do lasu,
Ludziom trzeba też zapasu...
Bierzmy przykład z wiewióreczki:
Weźmy koszyk i króbeczki,
Nazbieramy poziomeczek,
I kwiateczków na wianeczek.

DZIADEK.

Oj, ten mały Żuczek,
Wielkie nic dobrego,
Warczy, naszczekuje
Na dziadka siwego.

Warczy, naszczekuje,
Ujada od proga,
Kiedy siwy dziadek,
Prosi w imię Boga.

Siwy dziadek stary,
Ma lat ze sto może;
Tem się tylko żywi,
Czem go kto wspomoże.

Niema on zagrody,
Ani własnej chaty,
Wszystko stracił w ogniu
Przed dawnemi laty.

Tylko ma sukmanę
Na grzbiecie łataną,
I ten kij sękaty,
I torbę parcianą.

Na zmęczonych nogach
Ma trepki lipowe,
I czapkę z barankiem,
Na swą siwą głowę.

A w tej siwej głowie
Piosenek bez miary!
Pójdź-że nam zaśpiewaj,
Mój dziaduniu stary.

My sobie usiędziem,
Jak wróbli gromadka,
A ty, Żuczku, wara!
Od siwego dziadka.

CHORY KOTEK.

Pan kotek był chory i leżał w łóżeczku.
I przyszedł kot Doktor. — Jak się masz koteczku?“
— Źle bardzo!.... — i łapkę wyciągnął do niego.
Pan Doktor poważnie wziął za puls chorego,
I wnet mu powiada: — Za wiele się jadło!
Co gorsza, nie myszki, lecz szynkę i sadło!
Źle bardzo... gorączka! nie dobrze, koteczku!
Oj, długo ty, długo poleżysz w łóżeczku,
I nic jeść nie będziesz... kleiczek i basta;
Broń Boże kiełbaski, słoninki lub ciasta! —
— A myszki nie można? — zapyta koteczek,
Lub z ptaszka małego choć parę udeczek?
— Broń Boże! pijawki... i djeta ścisła!
Od tego pomyślność w leczeniu zawisła. —
I leżał koteczek: kiełbasy i kiszki
Nie tknięte; z dałeka pachniały mu myszki...

Patrzcie, jak złe łakomstwo! kotek przebrał miarę,
Musiał więc nieboraczek srogą ponieść karę,
Tak się i z wami, dziateczki, stać może.
Od łakomstwa strzeż was, Boże!

DZIEŃ GRZECZNEGO CHŁOPCZYKA.

Adaś wstaje.

Ledwie pierwszy brzask słoneczka
Przedrze nocy mgłę,
Adaś zrywa się z łóżeczka
I ubiera się.
Leniuch tylko do poduszek
Przylega jak głaz,
Ale Adaś nie leniuszek!
Wstawać lubi wczas.

Adaś ubiera się.

Dopatrzyłem raz, niechcący,
Dzieci krnąbrne, złe,
Co czekają, aż służący
Przyjdzie ubrać je.
To papinki, to pieszczoszki,
Aż wstyd za nich nam!
Adaś w suknie i pończoszki
Ubiera się sam.

Adaś myje się.

Znam ja chłopca, który stroni
Od wody i zdroju,
Do mycia go mama goni
Po całym pokoju.
Biega brudny po ogrodzie,
Uparty jak kózka...
Zato Adaś w zimnej wodzie
Jak rybka się pluska!...

Pacierz.

Gdy już główka uczesana
Skończony ubiorek;
Adaś pada na kolana
I mówi paciorek.
Innym dzieciom mama grozi,
Bo trzepią pacierze;
Adaś modli się do Bozi
Powoli i szczerze...

Śniadanie.

Potem Adaś Mamie, Tacie,
«Dzień dobry» powiada,
I najgrzeczniej przy herbacie
Z rodzicami siada.
Je powoli, by serwety
Nie splamić — uważa,
A to często tak, niestety,
Dzieciom się wydarza!

STASIO I FIDELEK.

— Służyć, piesku, lecz z ochotą!
Jak ci każę, tak rób oto!
Nauczę cię różnych sztuczek,
Będziesz mądry, tak jak Kruczek.
Tylko leniuch nic dobrego,
Nie chce uczyć się niczego!
Tak Staś prawił Fidelkowi.
— Ślicznie mówisz, Mama powie,
Zobaczymy też kochanie,
Czy dzisiejsze to czytanie,
Lepiej pójdzie Stasieczkowi,
Niż służenie Fidelkowi?

KOCIA MAMA.

Ot koteczki, drogie moje,
Przyniosłam tu dla was mleczka;
Jest dzbanuszek, jest miseczka,
Więc nakarmię was, napoję...
Tylko proszę stać z daleka,
Do dzbanuszka nie zazierać!
Kto z was grzeczny, ten poczeka...
Psik!... Nie wolno się napierać!...
Ja wiem sama, co wam trzeba,
W mleczko wam nadrobię chleba;
Oto będzie bal nielada!...

Z chlebem dodam cukru trocha,
Aby papkę wam osłodzić;
A co? jak was mama kocha,
Jak się stara wam dogodzić!...
Teraz już obiadek gotów,
Więc zaprasza się do stołu
Najuprzejmiej państwa kotów;
Jeść będziecie tu pospołu.
Tylko proszę: żadnej wojny!
I nie maczać nóżek w papce;
Ejże Maciuś! bądź spokojny,
Bo oberwiesz wnet po łapce!

NIEDOBRA ZABAWA.

— Mamo! Broniś niegrzeczny, nie chce być konikiem! —
— Doprawdy?...
— Ja tak lubię popędzać biczykiem,
A on grymasi, mówi, że to boli!
— Broniś ma słuszność, bo on śmiać się woli
Niż płakać, — a jeżeli chcesz się bawić z Broniem,
Niech teraz on stangretem będzie, a ty koniem;
Niech-że i on biczykiem trochę cię połechce,
Sprobuj, jak to smakuje!
— O, nie, ja tak nie chcę!
— A więc inną zabawę wynajdź moje dziecię,
Aby sobie i jemu równą radość sprawić;
Bo kosztem drugich ochoczo się bawić,
Jest niepoczciwie i nieprzyzwoicie.»

SZCZĘŚĆ BOŻE! BÓG ZAPŁAĆ!

— Szczęść Boże! — rzekł Michałek, idąc koło żniwa,
I grzecznie zdjął czapeczkę przed gromadką hożą.
— Bóg zapłać! — wiele głosów wdzięcznie się odzywa,
— Rośnij, dobry chłopczyku, pod opieką Bożą...
— Mateczko — rzekł Michałek — jak ci ludzie mili,
Tak mnie słodko pobożnem słówkiem pozdrowili!...
— Prawda, aż słyszeć miło — odpowie mu matka,
Grzecznyś był dla gromadki, dla ciebie gromadka.

PIOSNKA O WILCZKU.

Pójdziemy do lasu —
Raz! dwa! trzy!
Zobaczymy wilczka;
Raz! dwa! trzy!
A ten wilczek szary, bury,
Ma kły ostre i pazury,
Raz! dwa! trzy!
Pójdziemy do lasu —
Raz! dwa! trzy!
Ułowimy wilczka,
Raz! dwa! trzy!
A ty wilczku, rozbójniku,
Chodzisz sobie po kurniku?...
Raz! dwa! trzy!
Pójdziemy do lasu —
Raz! dwa! trzy!
Zabijemy wilczka,
Raz! dwa! trzy!
A ten wilczek jest niecnota,
Zjadł owieczkę koło płota.
Raz! dwa! trzy!
Pójdziemy do lasu —
Raz! dwa! trzy!
Pochowamy wilczka —
Raz! dwa! trzy!
Naści tobie, mości wilku,
Coś zajączków schrupał kilku.
Raz! dwa! trzy!

CEPY.

Kmieć cepami zboże młóci,
I wesoło sobie nuci:
— Chwała Tobie! dobry Boże,
Żeś obrodził w polu zboże.
Gdy wymłócim z kłosów ziarna,
Zaniesiemy je do żarna;
Do wiatraka lub do młyna,
Mając worków z pół tuzina.
Młynarz mąkę z ziarna zmiele,
Będziem mieli mąki wiele.
Wziąwszy mąkę od młynarza,
Odniesiemy do piekarza;
Piekarz z mąki, jak potrzeba,
Wypiecze nam bochny chleba.

Łakoma myszka.

Była sobie myszka mała,
Co po nocach wciąż biegała,
I gdziekolwiek co napadła,
Wszystko gryzła, wszystko jadła.

Raz poczuła gdzieś słoninkę.
Staje, wietrzy, łyka ślinkę...
Aż ujrzała coś w kąciku
Pod deszczułką, na druciku.

— Aha! — rzecze — znam tę skrzynkę;
Chcą mnie złapać na słoninkę....
Lecz się nie dam zwieść zapachem!
I skoczyła w tył ze strachem.

Stała chwilę, potem rzecze:
— Tak mnie kusi, aż coś piecze...
Nie ugryzę, bom ostrożna!
Lecz powąchać przecież można...

Więc się wsuwa do pułapki,
I na tylne staje łapki,
Wznosi nosek coraz wyżej,
Coraz bliżej... coraz bliżej...

Zapach główkę jej zamąca.
Wtem, przypadkiem, drucik trąca,
Paf! Deszczułka się zwaliła
I łakomą mysz zabiła.

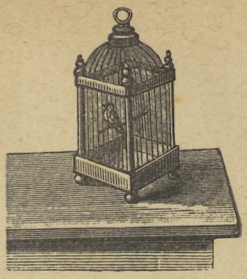

PTASZEK BUDZI DZIECINĘ.

Śpi sobie smacznie Henryczek
Słońce w okno śle promyczek,
Dziecinka zasypia silniej.
Cóżeśmy, nie bardzo pilni?
Tyle już pracuje ludzi,
A chłopczynka się nie budzi?
A byłby już czas,
Słońce woła nas!

W oknie klateczka drewniana,
W niej ptaszyna ukochana
Na prąteczku odpoczywa,
Główkę skrzydełkiem okrywa.
Ale gdy słonko zajrzało,
To ptaszątko wnet śpiewało:
Czas, czas, czas,
Słońce budzi nas!

Henryś rusza się w łóżeczku,
Podnosi się potroszeczku...
Ale główka na dół spada,
I jeszczeby pospać rada.

A słoneczko blask rozsiewa,
I ptaszyna w klatce śpiewa:
Czas, czas, czas,
Słońce budzi nas!

Chłopczyk śpiewem przebudzony,
Przeciąga się rozmarzony.
Ptaszek żwawszy od chłopczyka!
Od pręcika do pręcika
Skacze wesół — i tak śpiewa:
Już słoneczko blask rozsiewa,
Czas, czas, czas,
Słońce wzywa nas!

Więc się Henryś z łóżka zrywa,
Nie przeciąga się, nie ziewa,
W jednej chwili już ubrany.
— Dzięki ci, ptaszku kochany!
Gdyby nie twoje śpiewanie,
Spóźniłbym się na śniadanie.
A tak jeszcze czas,
Ot, wołają nas!

TRAJKOTKA.

Florcia wiecznie trajkotała;
Mama ją też strofowała:
— Oducz-że się tego, dziecię,
Bo to bardzo brzydko przecie!
Kto ciągle języczkiem miele,
Ten nieraz powie zawiele.

ANTOSIA.

Przyszedł żebrak do Antosi,
I o grosz panienkę prosi;
Antosia mała,
Pieniążków nie miała,
Więc w prośby do mamy: — Daj też co dziadkowi...
A mama odpowie:
— I cóż z tego, że da mama?
Daj też sama!
Nie sztuka wyjąć z cudzego woreczka!
Niech mu co ze swej roboty daruje Anteczka.
— O dobrze! — Pobiegła i z darem powraca.
Odtąd Antolce milsza była praca;
Co jej rączka zrobiła, jej rączka rozdała.
Za piękny czyn zasługa na nią spadła cała.

MODLITWA PORANNA.

Boże! wszędzie widzę Ciebie,
I na ziemi i na niebie.
Ty nas wszystkich tak miłujesz,
I we wszystko opatrujesz.
Ja też Ciebie wielbię, Panie,
Za ojcowskie Twe staranie,
Do Ciebie me ręce wznoszę.
O zdrowie i pilność proszę!

MODLITWA WIECZORNA.

Chroń mię, dobry Boże,
Gdy się spać położę,
Niech Twoi Anieli
Staną u pościeli.
Dałeś mi dzień cały,
Żyć dla Twojej chwały,
Daj, bym powstał zdrowo,
Chwalić Cię na nowo.

Ojcze nasz.

Święty Boże, Ojcze nasz,
Ty serduszka dzieci znasz,
Więc Cię sercem proszą dziatki
Zrowie daj dla mamy, tatki.
Daj nam chleba powszedniego,
Strzeż od cierpień, strzeż od złego!
Święty Boże, Ojcze nasz,
Ty potrzeby nasze znasz.

SPIS RZECZY.

Str.

Modlitwa dziecka. 5
Modlitewka 5
Co pierw?—przez H. Bojarską 5
Mamusia 6
Andzia 6
Dobry braciszek, przez S. Jachowicza 6
Pocałunek, przez H. Bojarską 7
Kotek kulawy, przez S. Jachowicza. 7
Panieneczka, przez H. Bojarską 8
Kureczki 8
Ustępstwo, przez W. Chojecką 8
Sabinka, przez H. Bojarską 8
Myju! Myju! przez H. Bojarską 9
Wiosna 9
Braciszek i siostrzyczka 10
Ludmiła, przez S. Jachowicza 10
Uparta Brońcia 10
Co robią zwierzątka? 11
Ptaszek w gościnie, przez S. Jachowicza 16
Usłużny chłopczyk 16
Co robią ptaki? 17
Chłopczyk i pszczoła 18
Przejażdżka, przez Or-Ota 18
Dziecię i Rybki 19
Dzieci i drzewa 19

Str.

Dezyk 20
Mu ka, przez Liljanę 20
Dobra Józia 21
Helenka 21
Jaskółeczka 22
Czego najwięcej? przez H. Bojarską. 22
Mruczek 23
Plama, przez H. Bojarską. 24
Pszczółka 24
Terenia 25
Józio na stole, przez T. Nowosielskiego 25
Kto najlepszy? 26
Rozmowa 26
Adaś na koniku, przez S. Jachowicza 27
Figle Kazia, przez J. Chmielewskiego 28
Oczy 28
Wiewióreczka 28
Dziecię i staruszek, przez S. Jachowicza 29
Jaś 29
Mały strzelec 30
Jaś i mrówka 30
Piosnka w kuźni, przez M. Konopnicką 31
Dwa kotki 32
Zuch Stefanek, przez H. Bojarską 33
Gra w lisa 34
Czystość 34
Ostrożnie dzieci! 35
Dalej! Dalej! 35
Pragnienie Henrysia, przez Józefa Jankowskiego . . 36
Figielek Teci 36
Owieczka, przez H. Bojarską. 37
Nie baw się chlebem 37
Przechadzka 38
Te rek, przez S. Jachowicza 38
Ko ciołek, przez S. Jachowicza 39
Od kogo wszystko? 39
Dobra córeczka 40
Języczek 40

Str.

Gąski, przez S. Jachowicza 41
Brat starszy i młodszy, przez S. Jachowicza . . .
Pranie, przez M. Konopnicką . . . . . .
Biedny ptaszek 4
Na podwórzu 44
Sianokosy, przez S. Patka 44
Henryś i Waluś, przez S. Jachowicza 45
Pieśń ubogiej dziewczynki, przez S. Jachowicza. . . 46
Dzień dobry 47
Co Staś widział w polu, przez M. Konopnicką . . . 49
Kogutek 50
Wróbel na śniegu, przez S. Jachowicza 50
Jadzia 51
Kominiarczyk, prze S. Jachowicza 52
Pieśń rolnika 52
Na polu 53
Dzieci i żaby, przez I. Krasickiego 54
Piosnka przy grze w piłkę, przez Or-Ota 55
Piosnka o młynku 56
Motylek 56
Zgoda w rodzinie 57
Piosnka przy budowaniu domku, przez Or-Ota . . . 58
Brat i siostra. 59
Co dzieci widziały w drodze, przez M. Konopnicką . 61
Nasz koniczek 62
Lipa 62
Jodełka. 63
Drwal 64
Do lasu 65
Dziadek, przez M. Konopnicką 67
Chory kotek 68
Dzień grzecznego chłopczyka. 70
Stasio i Fidelek 71
Kocia mama 72
Niedobra zabawa 73
Szczęść Boże! Bóg zapłać! 74
Piosnka o wilczku, przez M. Konopnicką 75
Cepy, przez T. Nowosielskiego 75

Str.

Łakoma myszka 76
Ptaszek budzi dziecinę, przez S. Jachowicza 77
Trajkotka 78
Antosia, przez S. Jachowicza 79
Modlitwa poranna 80
Modlitwa wieczorna 80
Ojcze nasz, przez J. Chrząszczewską 80

BIBLIOTEKA NARODOWA BN

Tomasz Wożniak
W-wa, 13.09.88
- 500 ü

BN
BIBLIOTEKA NARODOWA
1568104

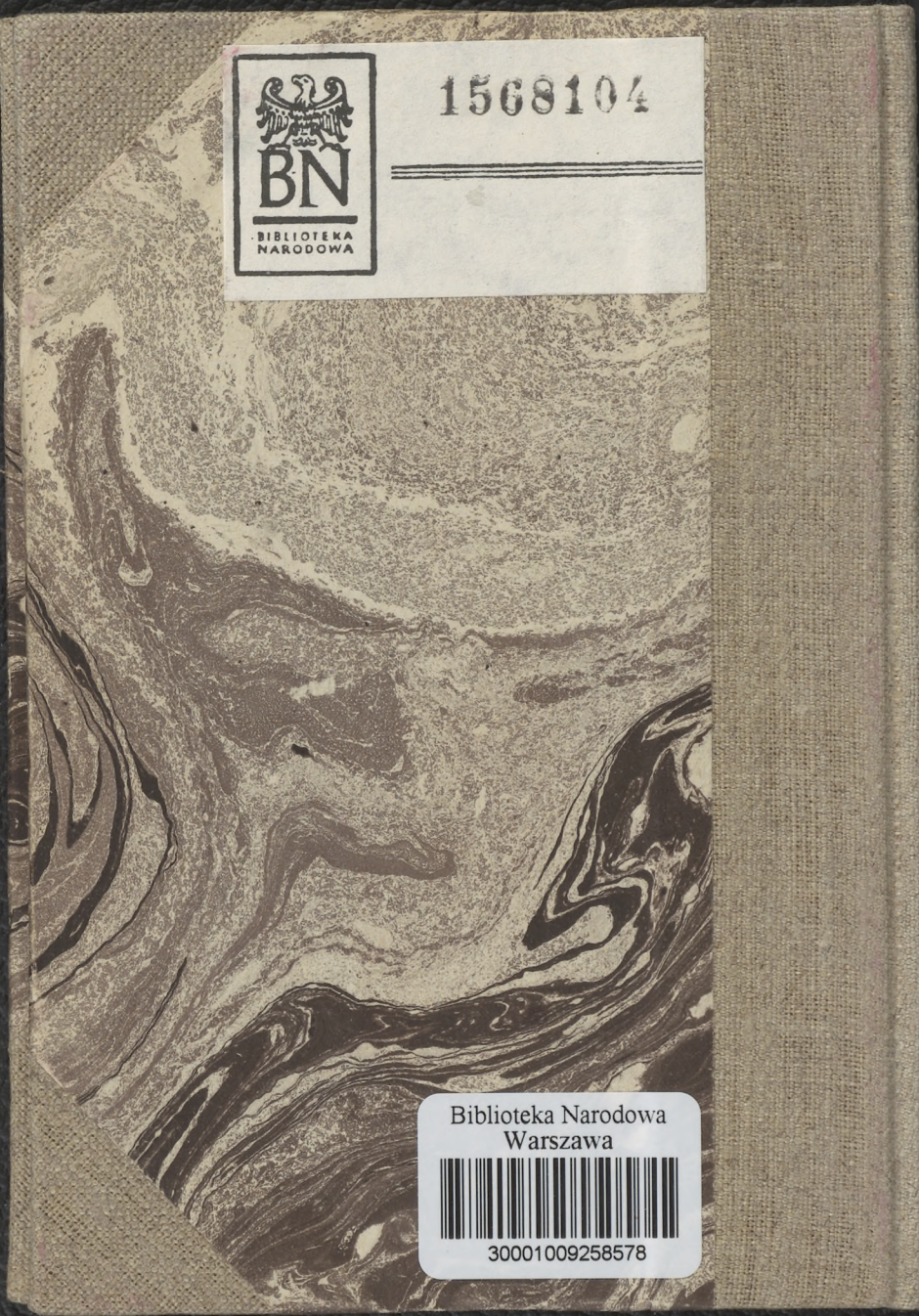

Biblioteka Narodowa
Warszawa
30001009258578